

# Rok 2010

---

## ZEBRANIE ORGANIZACYJNE

**13-01-2010**

Rozpoczęliśmy kolejny rok spotkań i wycieczek emeryckich. Pierwsze z ośmiu spotkań odbyło się 13 stycznia 2010 w Klubie „Sobótka”. Omówione zostały bieżące problemy i sprawy.

## Kulig

**02-02-2010**

W piękny zimowy poranek 2 lutego zebraliśmy się w Kaszczorku, przy stadninie koni, aby oddać się dziecięcym, zimowym zabawom. Po powrocie z sanny przemarznięte ciała rozgrzewaliśmy tańcami i trunkami.





## Opera Nova

13-02-2010

Do Opery w Bydgoszczy pojechali 94 osoby na spektakl „My Fair Lady”.

Wspaniałe kostiumy, pogodna i wartko tocząca się historia, dobre dialogi i najlepsze z wszystkiego- świetna muzyka, czynią z musicalu „My Fair Lady” przebój karnawału.

Muzyczna historia ulicznej kwiaciarki o prymitywnym języku , która aspiruje do pozycji dystyngowanej damy z londyńskiej socjety i osiąga sukces!



## Walne Zebranie Sprawozdawczo-Wyborcze

20-03-2010

Odbyło się w świetlicy Zakładu Geofizyki, przy frekwencji 115 osób.

Po zapoznaniu uczestników z programem zebrania i wyborze niezbędnych komisji, wysłuchaliśmy sprawozdania Prezesa S.E. i R. z działalności w okresie kadencji.

Udzielono absolutorium dla Zarządu i głos zabrała p. dyrektor Małgorzata Skręt.

Następnie przypomniano wszystkim zasady wyboru władz Stowarzyszenia, do którego po przerwie przystąpiono.

Wyniki wyborów są następujące:

Prezes	Rudolf Lanc
Wiceprezes	Waldemar Wiśniewski
Skarbnik	Krystyna Podlińska
Sekretarz	Lucyna Kędziora
Członek	Barbara Wyrwas
Członek	Wincenty Gogulski
przew. Komisji socjalno-bytowej	Krystyna Kołacz
przew. Komisji ogrodniczo-rekreacyjnej	Krystyna Tomkiewicz
przew. Komisji turystyczno-krajoznawczej	Jerzy Stawinoga

Nowy Prezes S.E. i R. przedstawił plan działania na rok 2010 oraz podał informacje i komunikaty na temat spraw bieżących Stowarzyszenia.

## Portugalia i Hiszpania

24-04 do 09-05-2010

Naszą wycieczkę na zachodnie krańce Europy przygotował i opracował kol. **Jerzy Stawinoga**, a wzięły w niej udział 52 osoby. Obsługiwało nas znane już z ubiegłego roku Biuro Podróży „Frater”.

**Sobota, 24.04.** Rankiem wyjeżdżamy autokarem do Warszawy na lotnisko, gdzie nastąpiło spotkanie z pilotką Panią Marią Karbowską, odbiór biletów, nadanie bagaży, kontrola

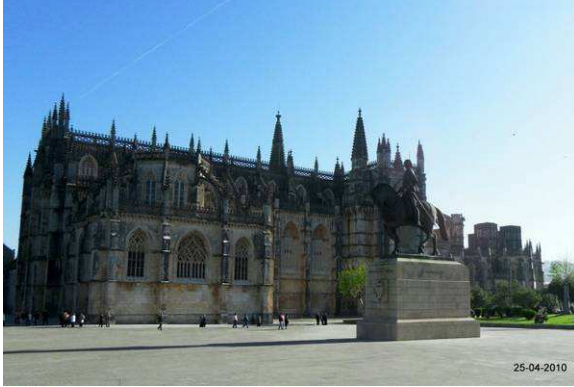
bezpieczeństwa, zakupy w strefie wolnocłowej, wejście do samolotu, airbusu A320 TAP Portuga. Przelot odbywał się nad Alpami, Jeziorem Genewskim, Pirenejami, Lizboną. Po widowiskowym podchodzeniu do lądowania w Lizbonie,



zbiórce i przeliczeniu uczestników pojechaliśmy autokarem (pod wysokim na 65 metrów akweduktem) w kierunku Fatimy. Kolacja i nocleg w bardzo przyjaznym hotelu *Coração de Fatima*\*\*\*, spacer do sanktuarium na nocną procesję ze świecami, nocleg.



**Niedziela, 25.04.** Po śniadaniu wyjechaliśmy autokarem do **Batalhy**, gdzie zwiedziliśmy dominikańskie opactwo Santa Maria da Vitoria, arcydzieło portugalskiego gotyku (UNESCO), zbudowane dzięki fundacji króla Jana I, po zwycięstwie w 1385 roku nad armią kastylijską pod Aljubarrota.



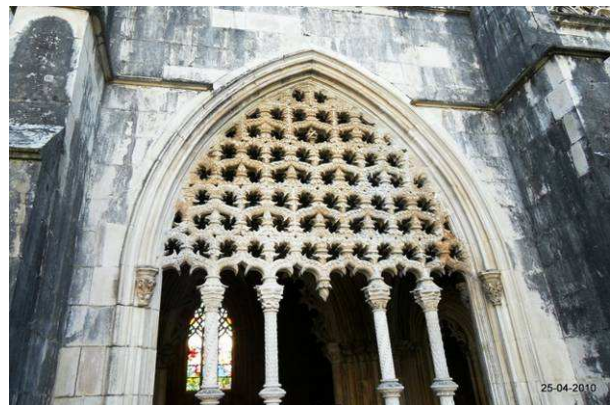
Opactwo pełne zewnętrznych dekoracji i prostoty wewnętrznych przestrzeni, budował mistrz z Anglii, więc nie dziwią upiększenia, znane z kościołów i klasztorów angielskich.

W szczególności zobaczyliśmy portal wejściowy, kaplicę fundatora z sarkofagami, trzymających się za ręce króla Jana I i jego żonę Filipę Lancaster.





Oczarowuje nas rozmiar i proporcje naw, głównej i bocznych, transeptu, dwa krużganki, skromniejszy Alfonsa V i przepiękny Królewski z arkadami, zamkniętymi od zewnątrz ażurowymi manuelińskimi koronkami, kapitułarz pierwotnie zbudowany bez wsparcia na kolumnach, dziś z grobem nieznanego żołnierza. Wreszcie na końcu najpiękniejsze, chociaż niedokończone kaplice, wspaniały przykład manuelizmu w gotyku kaplic, które budowano jako Panteon



królów dynastii Awiz, ale z wyjątkiem grobów króla Duarte i jego żony Leonory, puste.

Z Batalhy jedziemy kilkanaście km do Alkobaça, z największym kościołem Portugalii, zbudowanym dla cysterskiego opactwa przez króla Alfonsa I w podzięce za pokonanie Maurów

i zdobycie Santarem w 1147 roku (UNESCO). Opactwo budowano od 1153 do 1223 roku w stylu gotyckim i takim pozostało z wyjątkiem fragmentu fasady kościoła.



We wnętrzu zobaczyliśmy piękne nagrobki, znanej z wcześniejszych opowieści, nieszczęśliwej pary Inez (Agnieszki) Castro



(ten z aniołami, podtrzymującymi głowę Inez) i Piotra I, ustawione symetrycznie w transepcie, salę królewską z pięknymi azulejos z wizerunkami królów, dwa krużganki Silencium fundowane przez króla Dionizego, kapitułarz, refektarz z wąskim przejściem kontrolnym, wreszcie ogromną kuchnię z takim samym stołem i kominem oraz strumykiem z bieżącą wodą, płynącą nieustannie przez klasztor.

Na odpoczynek udaliśmy się w stronę wybrzeża atlantyckiego, by w **Nazare** obejrzeć, najpierw w **Sitio** sanktuarium na szczycie ponad 100 metrowego klifu, a następnie sprawdzić piasek na plaży i siłę falowania oceanu, który bez ostrzeżenia dotknął kilka osób dość wysoko.



Rozleniwieni upałem powróciliśmy do Fatimy, by po godzinnym odpoczynku obejrzeć sanktuarium maryjne w Fatimie, a więc bazylikę, nowy ogromny kościół św. Trójcy, kaplicę różańcową, posągi krzyże i kolumny, związane z kultem MB Fatimskiej. Zainteresowani pozostali



na niedzielnej mszy wieczornej, by po kolacji ponownie udać się na barwne, pozostające w pamięci, nabożeństwo na ogromnym placu przed bazyliką, większym dwukrotnie od watykańskiego placu św. Piotra.

**Poniedziałek, 26.04.** Po śniadaniu krótki przejazd w rejon okolicznych wapiennych wzgórz na zwiedzanie **Jaskini de Moeda**, pięknej, dobrze oświetlonej i łatwo dostępnej.





Zwiedzanie zakończyła degustacja winnego likieru Abafadinho da Moeda, fundowanego przez Prezesa Stowarzyszenia.



Przejazdem odwiedziliśmy wieś pastuszków, **Aljustrel**, z domami rodzin Hiacynty i Franciszka oraz Łucji.

Stamtąd do **Grutas Mira de Aire**, długiej jaskini, opadającej 600 stopniami wraz z biegiem podziemnej rzeki o pięknej szacie nacieków i dużych przestrzeniach.

Powrót na górę na szczęście windą.

Kolejnym punktem zwiedzania był Konwent Zakonu Templariuszy w Tomar (UNESCO), budowany od 1162 roku, a po kasacie templariuszy przejęty przez zakon Rycerzy Chrystusa.



Zamek to labirynt schodów, przejść i zakamarków. Siedem pięknych krużganków na różnym poziomie, ośmioboczna kaplica o kształcie Grobu Chrystusa, umożliwiająca wjazd rycerzy na koniach do kaplicy. Potężne dormitorium świadczy o ilości przebywających tam rycerzy – zakonników. Szczególnie cennym elementem architektonicznym jest manuelińskie okno ozdobione reliefami przedstawiającymi węzły żeglarskie, maszty, dęby korkowe, korale i wodorosty. Całość wieńczą tarcza, korona i krzyż.



Po odpoczynku wyruszyliśmy nieco dalej, bo do **Coimbr**y, miasta szczególnie cenionego w Portugalii, gdyż było stolicą i ma najstarszy uniwersytet. Studenci dominują na starówce tego miasta, położonego na zboczach wzgórz nad rzeką Mondego. Autokar wywozi nas pod uniwersytet.



Wchodzimy przez XVII wieczną bramę na dziedziniec otoczony starymi budynkami. Pośrodku stoi pomnik króla Jana III, a wokół dziedzińca kolejno wieża zegarowa zwana kozą, Biblioteka Joanina, Kaplica św. Michała i Wielka Sala Rozpraw, gdzie przyznawane są stopnie naukowe. Po przejściu kolejnej bramy wchodzimy na krużganki i siadamy w jednej z sal wykładowych wydziału prawa. Schodząc uliczkami coraz niżej, dochodzimy do Starej Katedry (Se Velha), zbudowanej w stylu romańskim w latach 1162-1184 i wyposażonej w piękny, misternie złożony gotycki ołtarz, dzieło flamandzkich artystów.



Schodzimy kilka uliczek w dół i wychodzimy bramą Arco de Almedina ze starówki. Jeszcze tylko kościół Mosteiro de Santa Cruz, zbudowany w 1131 roku dla kanoników regularnych św. Augustyna, z piękną fasadą i ołtarzem z charakterystycznymi schodkami oraz zabytkowe organy. To w tym kościele król Piotr I kazał swym, wysoko postawionym urzędnikom składać hołd zwłokom swej zamordowanej żony Inez, ubranym w królewskie szaty i koronę. Powrót na kolację i nocleg, a dla wielu kolejne, wieczorne nabożeństwo w sanktuarium.

**Wtorek, 27.04.** Po śniadaniu spakowane bagaże wędrują do luku autokaru, a my wyruszamy na północ. Najpierw przekraczamy rzekę Douro, nieco później wjeżdżamy do **Porto**, drugiego po Lizbonie miasta Portugalii, które oglądamy od poziomu zerowego, tzn. od skalistego wybrzeża z niewielkimi plażami, ładną nadbrzeżną aleją i tramwajem.

Najpierw odbywamy panoramiczny objazd miasta z migawkami najważniejszym miejsc i podjeżdżamy na wzgórze katedralne. Katedra, zbudowana w XII wieku była miejscem zaślubin Jana I Wielkiego (tego, co zbudował Batalhę) i Filipy Lancaster, cieszącej się dużym poważaniem wśród poddanych. Czas na kościół św. Franciszka, który jest ogromnym muzeum złocistych ołtarzy, rzeźb, obrazów. Wydaje się, że z tego barokowego kościoła wypływa złoto, pokrywające ołtarze i inne złocenia.

Kościół św. Klary nie jest wcale gorszy. A kościół św. Ildefonsa, z fasadą całą w azulejos oglądamy z okien autokaru.

Przenosimy się na drugi brzeg Douro, gdzie zwiedzamy winne piwnice i degustujemy w bodedze Cálem wina porto. Część z nas kupuje je także na drogę lub na wieczór.



Ruszamy w drogę do **Bragi**, gdzie linowo-ziemną kolejką o napędzie hydraulicznym wyjeżdżamy ponad 100 metrów wyżej, w pobliże kościoła Bom Jesus. To znane pielgrzymkowe miejsce Portugalii ma piękne założenia architektoniczne – na szczyt Monte Espinho oprócz kolejki prowadzą zachwycające, podwójnie łamane schody i tarasy z fontannami z ponad 600 stopniami. Na szczycie piękny, barokowy kościół, grotta skalna, dużo zieleni, spokój, widoki, cisza i wytchnienie od upału.



Ale czas jechać dalej. Po wyborze ostatecznej drogi przez kierowców docieramy wieczorem do **Santiago de Compostela**, gdzie w *hotelu Santa Lucia*\*\* jemy rybki na kolację, pijemy wino i regenerujemy siły.

**Środa, 28.04.** Ten dzień zwiedzania składał się z dwóch etapów: pierwszy to bazylika św. Jakuba (Santiago) i jej otoczenie, drugi to Leon.

Katedra w **Santiago** to najpiękniejszy wzór romańskiej katedry ozdobionej w XVIII wieku barokową fasadą, której linie w niezwykle sposób skupiają się na wysokości wież, których potęgę wzmacniają mchy i porosty pokrywające dostojne mury.



Całe zewnętrzne otoczenie katedry przenosi przybysza w czasy średniowiecznych pielgrzymek do grobu św. Jakuba – El Camino de Santiago, a przecież i dzisiaj pełno tu turystów z plecakami, karimatami, w butach traperskich; widać w nich pielgrzymów nawet bez przysłowiowej muszli, którą wraz z kijem podróźnym niesie każdy wędrowiec. Środek katedry oszałamia, bo i rzeźba św. Jakuba i ogromna kadzielnica i grób świętego i piękny ołtarz i liczne kaplice.



Kościół jest pełen zakamarków, przejść górą i dołem. Jaka tu musi być atmosfera, gdy tę katedrę rozświetlą światła, zabrzmia organy i śpiew, z kadzielnicy popłyną zapachy kadzidła, a dzwony oznajmia tysiącom pątników dzień świętego Jakuba! Nasza wycieczka uzyskała potwierdzenie swej obecności na okolicznościowym druku. Każdy przeżywał Santiago inaczej, myślę jednak, że jest to jedno z miejsc magicznych, mających swą niezbadaną moc skupiania ludzi.

Podróż autokarem do **Leon** (350 km) upływała w upale. Autokar pokonywał zbocza Gór Kantabryjskich (1300-1500 m) ostrymi serpentynami. Za oknem przewijały się zielone zbocza dolin i wąwozów, kolorowe pola żarnowców, a chwilami pojawiały się szczyty pokryte śniegiem. Tam miała miejsce pierwsza awaria autokaru, która dość znacznie zmieniła plany dalszego zwiedzania i wprowadziła ducha niepewności w nasze umysły, zwłaszcza, że nie została oficjalnie skomentowana.

Wreszcie dotarliśmy do Leon, którego zwiedzanie rozpoczęliśmy od Casa de Botines Gaudiego, budowanego jako Pałac arcybiskupa.

Następnie udaliśmy się do romańsko – gotyckiej kolegiaty św. Izydora, w której Panteonie są groby członków rodzin królewskich z Leon i Kastylii, a strop Panteonu pokrywają freski nazywane Kaplicą Sykstyńską sztuki romańskiej. Dochodzimy do rozległego placu, z którego widać piękno katedry w Leon i gdzie na jednej z kolumn rzymskich uwił gniazdo współczesny bocian.



Katedra budowana od 1258 w stylu romańskim, a im wyżej, tym bardziej gotycka i to w najlepszym wydaniu. Tylko tu na północy Hiszpanii można zobaczyć w pełni, naturalny proces przemiany stylów architektonicznych wraz upływem czasu i ich formy w czystej postaci. Katedra w Leon, podobna, może wzorowana na sztuce Gallów, jest zbudowana w sposób graniczący z prawami fizyki. Ogromne połacie ścian, sięgających wysoko (30 m) w niebo pokrywają nie tysiące cegieł, czy gładów, ale najpiękniejsze, kruche witraże!

Jest ich 1800 metrów kwadratowych i szczęśliwy ten, komu aparat fotograficzny zarejestrował ten cud.



Wnętrze katedry jest tradycyjne, krużganki, sarkofagi, tu króluje jeszcze romanizm. Po raz pierwszy spotykamy w budownictwie sakralnym „coro” – ścianę oddzielającą chór od prezbiterium. Po bardzo długiej trasie - 560 km, docieramy do kolejnego hotelu, tym razem przy autostradzie, okupowanym przez kierowców tirów, z dużymi pokojami ale bez sprawnych TV. Mecz Barcelony obejrzelśmy na dużym HDTV na dole, a na kolację było wino i ryby, więc nie szliśmy spać głodni. Przejścia między pokojami sprzyjały integracji.

**Czwartek, 29.04.** Po skromnym śniadaniu wracamy kilka km do **Burgos**. Zwiedzanie rozpoczęliśmy od podmiejskiej, gotyckiej Kartuzji Miraflores, gdzie leżą rodzice królowej



katolickiej Izabelii. Cartuja de Miraflores - XV-wieczny gotycki budynek z pięknymi grobowcami króla Juana II, jego żony Dony Isabel Portugalskiej i księcia Don Alfonso, wykonane przez Gila de Siloe. Kolejnym etapem, najważniejszym, była gotycka katedra Santa Maria, budowana od 1221 roku



a posiadająca dzisiaj niezwykłą, nawet jak na Hiszpanię, ilość cennych zabytków i skarbów sztuki. Piękny ołtarz główny jest tylko jednym z elementów sztuki. Ogromne kaplice np. Condestable z grobowcami władców, kaplice św. Anny, św. Tekli, najświętszego sakramentu. Piękny chór (coro) pośrodku głównej nawy, zabudowany stallami z wiszącymi organami, grobowiec El Cyda, śliczne ołtarze w kaplicach, zakrystii, kapitułarzu.

Potrzeba dnia całego i nie zobaczy się wszystkiego. Wykonane zdjęcia zachowają część tego piękna, bez obciążania zmysłów.

Z katedry udaliśmy się na kawę, bo słońce świeciło mocno, a potem na spacer po mieście, bo grupa nie chciała się udać do Monasterio de Las Huelgas – królewskiego klasztoru zbudowanego przez Alfonsa VIII i jego żonę w XII-wieku z pięknymi krużgankami, ołtarzami, rycinami, tkaninami, rzeźbami i dziedzińcami. Po spacerze platanową aleją i obejrzeniu pomnika Cyda na koniu w centrum miasta wróciliśmy do autokaru.



Dalsza droga wiodła do Segovii. Zdecydowana większość dróg po których jedziemy to albo autopista (AP), czyli autostrada płatna lub autovia (A), czyli droga ekspresowa 2 x 2, bezpłatna. Pozwalało to na szybkie przejazdy pomiędzy miastami, z prędkościami jazdy bliskiej 100 km/godz. **Segovia** z daleka wygląda jak okręt, z katedrą i alkażarem jako nadbudówki. Wizytę rozpoczęliśmy od wspaniale zachowanego akweduktu z czasów rzymskich (800 m dł.).



Jest to wysoka, dwupoziomowa budowla wykonana z przyciętych bloków skalnych bez zaprawy, która doprowadzała wodę do miasta z gór aż do XX wieku. Spacer przez miasto pozwolił poznać, oprócz sklepowych wystaw, kolejne zabytki, kościoły np. św. Marcina, piękną Katedrę i Alkazar, zbudowany w parku na skraju miasta, na 80 m skarpie nad dwiema rzekami.





W drodze powrotnej schodzimy wąskimi uliczkami obok pomnika św. Jana od Krzyża, duchowego towarzysza św. Teresy z Avili, podziwiamy romański kościół św. Estebana (Stefana), najpiękniejszy w Segovii. Na koniec upałów nadeszła burza, więc w oczekiwaniu na autokar schroniliśmy się pod targowymi daszkami. Gdy pospieszaliśmy w deszczu do autokaru, wydarzył się wypadek koleżanki, która potknąwszy się na chodnikowym stopniu złamała nogę i w konsekwencji po pobycie w szpitalu wróciła z mężem samolotem do kraju, gdzie kontynuowano leczenie. My dotarliśmy do Alcalá de Benares, miasta satelity Madrytu, gdzie zamieszkaliśmy na trzy doby w miłym *hotelu Campanile\*\*\** z doskonałym bufetem śniadaniowym.

**Piątek, 30.04.** Nieszczęścia chodzą parami, a czasem trójkami... Nie dość wczorajszego wypadku, dziś ktoś ukradł w sali śniadaniowej torebkę z dokumentami innej koleżance a na dodatek, szwankujący autokar zepsuł się do końca i trafił na stację obsługi. Zanim pilotka i „Frater” załatwili zastępczy autokar minęła kolejna godzina. Wreszcie wyruszyliśmy do



**Escorialu**, by zwiedzić kompleks pałacowo - klasztorno - biblioteczny w San Lorenzo de El Escorial (UNESCO), położony 45 km na północny zachód od Madrytu, zbudowany przez króla Filipa II, który po wyborze miejsca na Escorial zmienił stolicę z Toledo na Madryt.

Kompleks wybudowano u stóp łańcucha górskiego Sierra de Guadarrama, jako, między innymi, nekropolię hiszpańskich monarchów (pochowano tam niemal wszystkich hiszpańskich królów i królowe, którym przyszło panować po wybudowaniu Escorialu, tak z dynastii Habsburgów, jak i Burbonów) i ośrodek badań na rzecz kontrreformacji. Zaprojektowano go w klasycznym stylu asturiańskim, nadając mu kształt rusztu na pamiątkę męczeńskiej śmierci św. Wawrzyńca na ruszcie. Budowa trwała od 1563 do 1584. Escorial jest też niezwykle bogatym zbiorem dzieł sztuki takich artystów, jak Tycjan, Tintoretto, El Greco, Velázquez, Rogier van der Weyden, Paolo Veronese, Alonso Cano, José de Ribera, Claudio Coello i innych. Po zwiedzeniu bazyliki i pałacu zwiedziliśmy Bibliotekę Escorialu, zawierającą tysiące bezcennych manuskryptów. Mury zewnętrzne budowli mają wymiary 207 x 153 metry, w środku znajduje się zaś 1250 drzwi, 2500 okien i prawie 100 klatek schodowych, połączonych 16 kilometrami korytarzy. Szczególne wrażenie budził Panteon królów i królewskich dzieci.

Wróciliśmy ponownie do **Madrytu**, by zwiedzić Królewski Pałac tryskający bogactwem i przepychem.



To wyjątkowo bogaty skarbiec wewnątrz na królewskim poziomie. Po wyjściu z pałacu, spojrzenie na katedrę Santa María la Real de La Almudena w Madrycie. Jej budowę planowano od XVI w., ale rozpoczęto dopiero w XVIII w. i ukończono dopiero w 1993 roku. Katedra została zbudowana w stylu neoklasycyzyku, głównie ze względu na sąsiadujący z nią Palacio Real. Główne wejście do katedry znajduje się od strony Pałacu. Wnętrze katedry jest urządzone wyjątkowo nowocześnie,

w stylu Pop art. Wracamy do autokaru i ruszamy w panoramiczny objazd Madrytu. Efekty objazdu są na naszych zdjęciach, inne u osób siedzących po lewej i tych siedzących po prawej stronie autokaru.

Przedostatnim punktem madryckim było zwiedzanie muzeum PRADO, stanowiące najlepszą w świecie galerię malarstwa.



Byliśmy wręcz zobligowani do wizyty w Prado, zwłaszcza, że wstęp był bezpłatny. Muzeum – galeria Prado posiada przebogata kolekcję ponad 8,5 tys. obrazów, w tym najlepsze na świecie zbiory dzieł D. Velázquez, F. Goi, Hieronima Boscha, w Hiszpanii znanego jako El Bosco, El Greca, E. Murillo, J. Ribery, F. Zurbarána i innych. Poza szkołą hiszpańską reprezentowana jest sztuka włoska - Tycjan, Caravaggio, Rafael, Leonardo da Vinci, flamandzka - P. Rubens, P. Brueghel, H. Bosch i Holender Rembrandt – tylko jeden obraz. Są też obrazy szkoły niemieckiej - A. Dürera, Lucasa Cranacha Starszego czy francuskiej np. Nicolasa Poussina. *Andrés*). W Prado znajduje się najlepsza kolekcja dzieł Goi, w tym słynne *Rozstrzelanie powstańców madryckich 3 maja 1808*, *Maja ubrana (Maja vestida)* i kontrowersyjna *Maja naga (Maja desnuda)*, najważniejszy akt w sztuce hiszpańskiej.



Nad muzeum Prado góruje Iglesia de San Jerónimo El Real - Królewski Kościół św. Hieronima; gotycka świątynia należąca do klasztoru Hieronimitów. Dawniej, przyszli monarchowie zawierali w nim swe śluby, obecnie odbywają się tu śluby par z najwyższych sfer. Ostatnim punktem

piątkowego zwiedzania był przejazd wokół stadionu Realu Madryt, co wzbudziło poruszenie wśród prawdziwych kibiców piłki nożnej.

**Sobota, 1.05.** Majowe święto spędziliśmy w Salamance i w Avili. **Salamanka**, odległa o 2 godziny jazdy od portugalskiej Coimbrzy, jest równie ciepła i otwarta, także posiada najstarszy uniwersytet, a jej architektura jest wspaniała. Salamankę obejrzelśmy od strony rzeki Tormes, a następnie zagłębiliśmy się w jej uliczki i pamiątki. Zwiedzanie rozpoczęliśmy od starego uniwersytetu, gdzie obejrzelśmy wszystkie instytucje dawnego uniwersytetu, a więc bibliotekę, sale wykładowe, kaplicę i aule wydziałów, gdzie Senat wysłuchiwał przewodów doktorskich i nadawał stopnie naukowe. Całość zachwyca, a budynek wejściowy jest pięknie zdobiony w stylu plateresco.



Następnie zobaczyliśmy potężną świątynię Jezuitów, Clerecię i budynek z muszlami.



Spacer obok kościoła św. Marcina zakończył się na Plaza Mayor, gdzie przy kawie obserwowaliśmy świąteczne zabawy polityków i nobliwych rodzin hiszpańskich. Po odpoczynku i toalecie (wszędzie bezpłatnie) podeszliśmy pod ogromny kościół św. Estebana z piękną dekoracją plateresco na frontowej fasadzie. Wreszcie wchodzimy do katedry Santa Maria – najmłodszej gotyckiej katedry Hiszpanii, potężnej, budowanej wg niezmiennych zasad – nawy,

transept, kościół w katedrze z chórem, otoczony absydą i wiankiem kaplic, których wystrój wystarczyłby na niejeden kościół z główną kaplicą z największym ołtarzem, tak jak dotąd, najczęściej rodzaj ikony, biblii dla ubogich, objaśniającej rzeźbami stary i nowy Testament.



Obok, wręcz przyklejona do Nowej stoi stara, romańska katedra, mniejsza, niższa, pełniąca rolę żywego muzeum przemijającego czasu.

Wsiadamy do autokaru i w drogę do **Avili**. To najwyżej położone miasto w Hiszpanii – 1170 m - wita nas potężnymi murami obronnymi (12 m wys. 2,5 km dł),



otaczającymi całe średniowieczne miasto. Sporo trudu sprawiło kierowcom znalezienie bramy wejściowej do miasta. Najpierw zwiedzamy konwent św. Teresy od Dzieciątka Jezus, ważnej postaci Kościoła średniowiecznego, mistyczki, założycielki surowego zakonu Karmelitanek Bosych, doktora kościoła.



Następnie przechodzimy do XII – wiecznej Katedry św. Zbawiciela (San Salvador), przylegającej do murów obronnych, której budowę rozpoczęto w w 1095 roku, tuż po zwycięskiej rekonkwiecie, z charakterystycznymi biało – czerwonymi skalnymi sklepieniami w stylu romańskim. Katedra zbudowana jako forteca, z bliska wygląda jak, gdyby zbudowano ją z pustaków żużlobetonowych, ale to odmiana granitu, zwiertzałego przez wieki.

We wnętrzu piękny ołtarz, o wysokości bliskiej katedrze, muzeum ornatów, skarbiec z przyborami sakralnymi.

To miasto zatrzymane w czasie, długo broniło się przed uznaniem go za historyczny pomnik minionych dziejów, skuszone jednak wpływami

z turystyki i dotacjami przystało na listę UNESCO i to całe, razem z kościołami poza murami.

W drodze do autokaru zobaczyliśmy jeden z tych kościołów – romańską bazylikę św. Wincentego z XII wieku, postawioną na miejscu jego męczeńskiej śmierci z rąk Rzymian. Bazylika z wysokimi trzema nawami zakończona jest trzema absydami. Uchodzi za wzorzec romańskiego wnętrza kościoła. Wieczorem powrót do hotelu w Alcala de Henares, kolacja, pakowanie, kawa, wino i śpiew, herbata, spacer i sen.

**Niedziela, 2.05.** Wyjazd do **Toledo**, miasta nad Tagiem, odległego o 85 km, dawnej stolicy Hiszpanii, stolicy kościelnej (Prymas) i miasta trzech kultur – chrześcijańskiej, arabskiej i żydowskiej, przenikających się w architekturze, zwyczajach, szkolnictwie, rytach religijnych i kuchni.

Najpierw objazd wokół miasta na punkt widokowy, skąd widać na wzgórzu, jakie zajmuje Toledo, potężny Alkazar, wyniosłą wieżę katedry, liczne klasztory i kościoły, a u stóp wzgórza opływająca je bystra rzeka Tag, jeszcze nie tak ogromna, jak u kresu w Lizbonie.

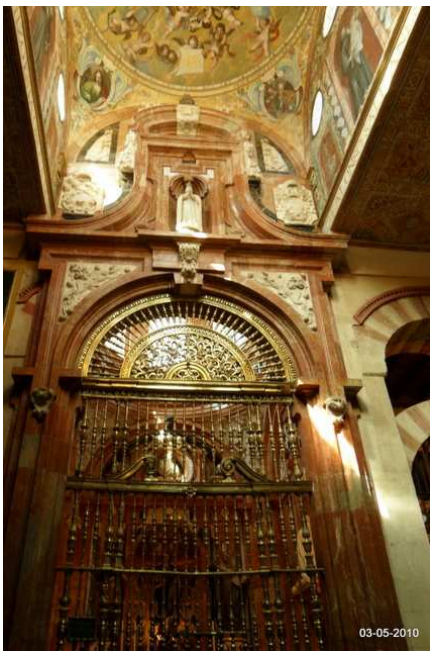




Seria ruchomych schodów uratowała nas przed pokonywaniem tysiąca schodów, a potem już było z górki. Zwiedzamy klasztor i kościół św. Jana Ewangelisty, dar Izabelli i Ferdynanda dla zakonu Franciszkanów. Piękny kościół z ołtarzem, śliczne krużganki, wszystko w stylu gotyku flamandzkiego. Stamtąd idziemy do dawnej synagogi Santa Maria La Blanca, zbudowanej po 1203 roku w stylu mudejar, po wypędzeniu Żydów z Hiszpanii, przekształconej w kościół, poświęcony S. Maria La Blanca. Piękne wnętrze nie pozwala skupić uwagi, arabskie łuki i kolumnady rozpraszają oczy tak samo jak przed wiekami. Kolejny postój przed kolejną synagogą Del Transito, ale tylko dla pobliskiej toalety i dalej idziemy pod górę do kościoła św. Tomasza, a właściwie do kaplicy tego kościoła z obrazem El Greco – „Pogrzeb Hrabiego Orgaza”, znanego społecznika i dobrodzieja w swych XIV wiecznych czasach. Czas zadumy mija i wędrujemy do gotyckiej, ogromnej katedry Santa Maria, budowanej na miejscu meczetu od 1226 do 1493 roku, stopniowo wykorzystując nowe trendy architektoniczne. Najpierw z zewnątrz oglądamy budynki, pałace kościelne i portale nad bramami katedry. Wreszcie wchodzimy kolejnym wejściem. Wnętrze ogromne, pięcioramienne, równie potężny transparentny ołtarz figuralny w Głównej Kaplicy (Kościele), poświęcony życiu Jezusa i organy. Niedziela nie pozwalała skupić się na kolejnych dwudziestu kaplicach, ale dla uczestniczących we mszy świętej o 12, celebrowanej przez 75 letniego biskupa Don Carmelo, było to przeżycie i artystyczne i religijne. Pozostało, oglądając nadal kolejne kościoły i budowle, dotrzeć do autokaru, wsiąść i odjechać. Jakieś fatum wisiało nad nami! W drodze powrotnej okradziona została kolejna koleżanka, tracąc telefon, pieniądze i paszport.

Droga długa przez Góry Betyckie, pełna zakrętów, wiodła tunelami i pięknymi prostymi wstęgami przecinając gaje oliwne. Kolejne awarie autokaru dały nam przerwę na rozprostowanie kości i gimnastykę przeprowadzoną przez Gienia Nowaka, ale wszystko ma swój kres. Po ok. 500 km dotarliśmy wreszcie do hotelu *Loja Abades*\*\*\*, gdzie mieliśmy spędzić trzy doby. Poniżej hotelu leżało miasteczko Loja, stare, arabskie z twierdzą, kościołami i źródłami mineralnymi a także – poniżej miasteczka – wodospadami w rozpadlinie skalnej, wokół góry do 1700 m.

**Poniedziałek, 3.05.** Dzień następny przeznaczaliśmy na Kordobę i Rondę. **Kordoba** może zainteresować turystę na dłużej, my poświęciliśmy uwagę wyłącznie największemu meczetowi europejskiemu z czasów panowania Arabów w Hiszpanii, o rozmiarach 179 m na 128 m, budowanego partiami (na 23 400 m<sup>2</sup>), w miarę rozwoju kalifatu i wzrostu zamożności władców. W czasach rekonkwisty odzyskano Kordobę i w meczecie wybudowano Katedrę katolicką nie niszcząc pozostałej części meczetu. Dzisiaj to wielkie muzeum sztuki i kultury arabskiej cieszy się nieustającą sympatią turystów.



Po zwiedzeniu meczetu przeszliśmy dzielnicę wschodnią, klucząc wąskimi i krętymi uliczkami kwiatowymi, aż dotarliśmy do rzymskiego mostu na rzece Gwadalkiwir. Robiąc ostatnie zdjęcia meczetowi, mostem rzymskim przeszliśmy na drugi brzeg do autokaru.

Dalej, górską drogą nad jeziorem, dotarliśmy do położonej na płaskowyżu **Rondy**, miasta w Andaluzji, liczącego 35 tys. mieszkańców, położonego po obu stronach wąwozu rzeki Guadalevín. Urok Rondy polega na jej nietypowym położeniu. Miasto wzniesiono na dwóch masywach skalnych, co czyni ją jedyną w swoim rodzaju. Głęboki na 180 i szeroki na 90 metrów wąwóz nad rzeką Guadalevín dzieli miasto na dwie części,



od południa na wcześniejszą, arabską starówkę - Ciudad, a od północy na założoną przez chrześcijan dzielnicę Mercadillo, rozdzielonych przez rzekę a połączonych mostem. Było wiele problemów z dotarciem do miasta, uczynny Hiszpan poprowadził nas kilka kilometrów aż na parking dla autokarów. Chwała mu za to, niech żyje!



Podczas naszej wędrowki po mieście napotkaliśmy najstarszą w Hiszpanii (1783-85) arenę korridy Plaza de Torros.

Zadziwiły nas kamienice po obu stronach wąwozu, bezpośrednio przylegające do jego krawędzi i Puente Nuevo, czyli monumentalny, kamienny most o wysokości ponad 100 m, zbudowany w 1793 roku przez José Martín de Aldehuela nad rzeką Guadalevin, a w Ciudad kolegiata Santa María la Mayor, powstała z przebudowy w XV wieku dawnego meczetu z kwadratową dzwonnica, zakończoną ośmioboczną nadbudówką i fasadą w formie loggi. Wewnątrz katedry piękne ołtarze, w tym z postaciami świętych, ubranych w śliczne sukienki, stroje itp.



W niewielkim muzeum przepiękne starodruki, w tym biblia mozarabska z pięknymi ilustracjami. Na koniec zobaczyliśmy miejski ratusz i Pałac Mondragon. Podczas drogi powrotnej do autokaru zakupiliśmy pieczywo i napoje na kolejny długi wieczór. Możliwe, że podczas spaceru powrotnego, któryś z uczestników zauważył niepozorny budynek Casa del Rey Moro, pałacu legendarnego władcy Taify, państwka wokół Rondy.

**Wtorek, 4.05.** Dzisiaj wyprawa do **Granady**. Zaczynamy od Alhambry, co znaczy „czerwony zamek”, zbudowany w latach 1238-1273 jako wyraz potęgi emira.



Usytuowany na zboczach Sierra Nevada, których szczyty, pokryte śniegiem skrzą się w blasku słońca. Najpierw Generalife, piękne Ogrody Najwyższego Architekta lub Ogrody Rajskich Rozkoszy – ogrody i pałac letni emirów Grenady z dynastii Nasrydów, doskonale zaprojektowana kompozycja kwiatów,



krzewów, drzew, formowanych żywopłotów, fontann i bieżącej wody, płynącej bądź wąskim kanałem wodnym, bądź w postaci prostokątnych sadzawek, nie przekraczających 2 m głębokości. Całość uzupełniona architekturą bram, pawilonów i tajemnych przejść miała dać mieszkańcom poczucie raju. Wartki kanał wodny sprawił sporo kłopotu jednemu z naszych kolegów, ale większości z nas pozostało wspomnienie czegoś doskonałego w zakresie architektury ogrodowej. Foto2081 Kolejno obejrzeliliśmy alkazar, zamieniony na przyjemny hotel, Pałac Karola V z pięknym amfiteatrem i wreszcie weszliśmy do właściwego pałacu Alhambra. Przemieszczamy

się przez kolejne komnaty i sale, zdobione pięknymi stiukami, zwieńczone sufitami wyklejonymi tysiącem kawałeczków drzewa cedrowego.



Pomieszczenia te oddzielone są patiami z sadzawkami wodnymi, strojonymi kwiatami, każda piękniejsza od poprzedniej, dziś puste, bez mebli, otoman, gobelinów i pięknych nałożnic. Dopiero wejście naszych Pań uczyniło te obiekty doskonałymi aż do końca. Trudno to opisać, lepiej zobaczyć raz i drugi, aby zapamiętać.



Potem robiliśmy zakupy w mieście, kawa itp. I znów autokar.

Następnym punktem zwiedzania była arabska dzielnica Albaicin, leżąca pod wzgórzem Alhambry, zwana tak od białych ścian domów, zbudowanych przy wąskich krętych uliczkach, wyłożonych zacementowanymi, drobnymi otoczkami.



Wróciliśmy ponownie do centrum historycznego Granady, by obejrzyć najważniejszą, a właściwie niezależną Kaplicę Królewską Katedry Granady. Katedra halowa, potężna budowla, nie budziła naszego zainteresowania wobec piękna Kaplicy. To w niej spoczywają doczesne szczątki królewskiej pary – królów katolickich Izabelli i Ferdynanda. W tej parze prym wiodła Izabella i to jej zawdzięcza świat cywilizacji europejskiej wolność Europy, bo trudno sądzić, by Arabowie zrezygnowali ze swych marzeń opanowania Europy. Próbują tego do dziś. W drodze powrotnej jeszcze kolejna naprawa autokaru, ale wreszcie docieramy do hotelu. I tak zakończył się dzień dziesiąty.

**Środa, 5.05.** Opuszczamy Loję, by po daremnych próbach przejazdu przez Antequerę do El Torcal, dotrzeć do **Gibraltaru** poprzez Malagę.



Tam, po kontroli celnej i przesiadce do busów wyruszamy, najpierw na koniec Europy z latarnią i meczetem wybudowanym w tym właśnie miejscu oraz z widokiem na Afrykę (17 km).



Dalej zaczyna się wspinaczka wąskimi drogami, ciągłymi ciasnymi zakrętami by dotrzeć do Jaskini św. Michała, gdzie przywitały nas małpy, szybkie, sprytne, obyte z ludźmi, wyjadające nam jabłka, słodycze.



Kolejny etap to przejazd na właściwy punkt obserwacji małp i Gibraltaru z lotu ptaka, z kolejką linową wspinającą się na sam szczyt wzgórza, liczącego ponad 400 m. Na dole zakupy, kawa, lody, perfumy, papierosy, bluzki, czapki i w drogę do Sewilli. Autostradą kilometry mijają szybko, na stacji benzynowej koło Jerez zostawiamy Lucynę i docieramy do Sewilli, na nocleg w hotelu *Doña Carmena*\*\*\*, gdzie pozostaliśmy jedną noc.

**Czwartek, 6.05.** Zwiedzamy **Sewillę**. Najpierw objazd panoramiczny miasta: złota wieża, arena, mosty nad Gwadalkiwir. Następnie Macarena, gdzie nawiedzamy kościół z Madonną płaczącą diamentowymi łzami.





Madonna ma 400 lat i jest noszona w procesji w czasie Wielkiego Tygodnia. Jedziemy na Plac Hiszpański w przebudowie, z amfiteatralną zabudową i pięknymi płytkami azulejos, obrazującymi miasta Hiszpanii.





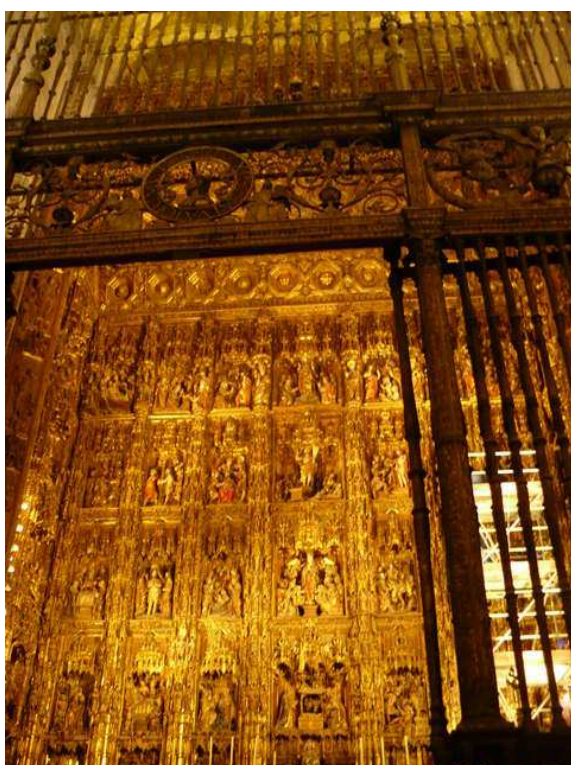
Następnie ruszamy do Królewskiego Alkazaru, najpierw budynki, przypominające kształtem i wystrojem Alhambrę, następnie ogrody, znacznie skromniejsze niż te w Generalife. Całość piękna jako mieszkanie władcy tego miasta, czy tej ziemi.



Wyruszamy z Parku w okolice katedry. Jeszcze rzut oka na Indiańskie Archiwum, robimy zdjęcia La Giraldy,



katedralnej dzwonnicy(98 m), budowanej w latach 1184 – 1196 jako arabski minaret meczetu i wchodzimy do trzeciej, pod względem wielkości, świątyni chrześcijańskiej – sewilskiej katedry. Jej konstrukcja architektoniczna (5 naw) nie odbiega od spotykanych dotąd. Zajęty jest każdy metr powierzchni. Jest natomiast dosłownie przesiąknięta wzorami arabskimi i to czyni ją niepowtarzalną. Nawet główny ołtarz, pokryty 2 000 kg listków złota,



w jest tak zagmatwany szczegółami, że trudno go porównać z wyrazistym ołtarzem katedry w Toledo. Katedra to także sarkofag Krzysztofa Kolumba i jego syna. Piękne kaplice, ołtarze, sklepienia i organy. Także skarbiec z ogromną monstrancją, kustodią, niesioną przez kilku mężczyzn na procesji w Boże Ciało i innymi precozjami.

Wyruszamy z Sewilli na zachód do Portugalii, docieramy do Albufeira na wybrzeżu Algarve, gdzie zajmujemy pokoje w apartamentach hotelu *Luna Alpinus*\*\*\*\* ze wspinałym bufetem. Szybkie przebranie i w drogę na śliczną plażę Falesia, jedną z najpiękniejszych na wybrzeżu Algarve. Woda 19 stopni, powietrze 25, piasek złocisty, klify do 80 metrów z białych i różowych piaskowców (Leine), stanowią znakomitą oprawę plaży. Przed nami Ocean Atlantycki, ale bez zdradliwych fal z Nazare.



Spacerujemy, zbieramy spore muszle, które pojedą do Torunia. Potem obfita kolacja z galaretkami, ciastami, lodami i drobiem w czterech smakach. I jak tu zasnąć po takiej kolacji, szkoda, że to tylko jedna noc.

**Piątek 7.05.** Rano frajda! Pozostajemy tu jeszcze na dwie dodatkowe godziny, a więc ponownie plaża, zdjęcia, kwiaty, rośliny, piękne wille średnio biednych i już wyruszamy do Ewory. To już Alentejo, czyli kraj za Tejo, czyli Tagiem. Kraj spokojny, rolniczy, z winnicami, pszenicą i drzewami korkowymi. **Ewora**, to rzymskie miasto Eborae ze starożytnym mostem i świątynią

Diany ale także XII wieczna, romańska katedra z fortecznymi wieżami i niewielkimi okienkami, dobrymi do obrony, kościół św. Franciszka z Kaplicą Czaszek.



Wśród wąskich uliczek kupujemy pamiątki, w tym sporo z płyty korkowej. Objazd panoramiczny miasta kończy naszą wizytę i wyruszamy w kierunku Lizbony. Piękna autostrada prowadzi nas aż do mostu 25 kwietnia na Tagu, gdzie obok potężnej rzeźby Chrystusa spoglądamy na Lizbonę. Krótki objazd miasta i w drogę do Estriol, kurortu nadmorskiego, oddalonego kilkanaście km od stolicy. Kwaterujemy w *hotelu S.Mamede*\*\* i idziemy na spacer nad morze, bo mieszkamy przy bulwarze nadbrzeżnym.



Kilka piaszczystych plaż, promenada, statki na redzie, obok podmiejski pociąg i robi się noc, mimo zarobionej wczoraj godziny.

**Sobota, 8.05.** Niestety po raz pierwszy, nie licząc burzy, dopada nas deszcz. Tym większa szkoda, że **Sintra**, do której wyruszamy to miasto drzew i kwiatów. Sintrę wybrali władcy na letnią siedzibę, bo leży na wzgórzach i jest tu chłodniej, ale dzisiaj ta mgła likwiduje większość widoków.



Zwiedzamy przepiękne wnętrza Pałacu Pena, (Skalny Pałac), wzniesionego na ruinach klasztoru, docierając do niego najpierw autobusem miejskim a następnie stromo i pieszo.



Tam mgła i wiatr skutecznie odstrasza część uczestników, którzy na powrót ładują się do silnych autobusików, zwożących towarzystwo stromizną w dół.

Potem kawa, sok z pomarańczy, ciastka portugalskie z samych żółtek, bo białka siostry zakonne zużyły na usztywnienie kornetów i już zwiedzamy Królewski Pałac Narodowy.



Kolejno część gotycką a następnie barokową. Tutaj wyposażenie skromniejsze niż w Pałacu Pena, gdzie wydawało się, że mieszkańcy tylko na chwilę opuścili pałac. Po prostu podczas rewolucji zawsze się kradnie i podczas tej w 1910 też tak było. Tyle, że Pałac Narodowy położony w środku miasta a Pena, wysoko i dojazd ścieżką. I tak się uratowało wnętrze Pena.

Kolejnym punktem był przylądek **Cabo da Roca**,







do którego jechaliśmy pięknym sosnowym lasem wśród skalnych grzybów. Na przylądku wiatr przegonił deszcz, pozostała mgła i widoki na klify, ocean, kwiaty, pomnik i latarnię morską. Czas na zdjęcia, certyfikaty pobytu i w drogę do słońca.

Wracamy nadmorską aleją, mijając co rusz plażę, klify, wydmy, aż docieramy w nasz rejon. Tu dłuższy postój na zdjęcia, bo słońce poprawiło nastroje. Wreszcie hotel, odpoczynek na plaży lub w pokoju, potem, kto chce idzie na sobotnią mszę świętą u Salezjanów, w pobliskim kościele św. Antoniego, który urodził się w Lizbonie, a w Padwie tylko został świętym. Potem kolacja i pakowanie gruntowne, uwzględniające wymogi lotu. Część towarzystwa zamartwia się, że mimo perturbacji z wulkanem, my chyba jednak polecimy, a tu od kilku dni nic się nie wydarzyło niespodziewanego i tak zapada ostatnia, krótka noc.

**Niedziela 9.05.** Na dzień dobry – ulewny deszcz. Potem, na szczęście przestało padać i pakowanie bagaży odbyło się już spokojnie. Jedziemy do **Lizbony**. Najpierw zwiedzamy klasztor Hieronimitów z grobowcem Vasco da Gamy, flagowe dzieło manuelinizmu, które odwiedzają wszyscy, nawet papież.





Dzieło solidnie zbudowane, bo wyszło z trzęsienia ziemi jedynie ze zwałoną iglicą wieży, następnie podziwiamy przepiękne krużganki klasztoru. Podjeżdżamy do promenady, by ujrzeć wieżę Belem, stanowiącą kiedyś strażnicę na środku ujścia rzeki Tag



i nieco dalej - Pomnik Odkrywców.

Wyruszamy do właściwej Lizbony. Najpierw Alfama, skąd wspinamy się na skały, na których zbudowano prastarą romańską katedrę. Stare, jak Lizbona, tramwaje gwizdzą na stromych zakrętopodjazdach i dodają uroku



.Oglądamy kościół św. Antoniego, w miejscu jego narodzin i schodzimy do Baixy, tej części Lizbony, której nie ominęło trzęsienie ziemi w 1755 roku. Na ruinach tamtego trzęsienia markiz Pombal zaprojektował przy pomocy przyborów geometrycznych siatkę ulic i teraz każdy wie, że musi przejść trzy ulice i dwie przecznice i już jest przy windzie św. Justyny.



Ta winda wywozi ludzi na poziom kolejnej, wyższej dzielnicy, gdzie można zobaczyć prawie całą Lizbonę,



ale także Convento de Carmo, ruiny kościoła Karmelitów, stojące od czasu trzęsienia ziemi w 1755, gdzie tylko ściany i kamienne łuki naw świadczą o kataklizmie, jaki dotknął to miasto. Nowy most, 17 kilometrowy Vasco da Gama zbudowano z odpornością na trzęsienie ziemi pięciokrotnie silniejsze od tamtego.

Inni w tym czasie traktem Rua Augusta idą na Praça de dom Pedro IV, który wszyscy nazywają po prostu Rossio (plac).

Wszystko tu śmieszne, bo na kolumnie jako Pedro IV ustawiono, tanio kupiony posąg austriackiego księcia Maksymiliana, który miał powędrować do Meksyku, ale klimat polityczny się zmienił. Jeszcze wyżej plac Praça Dos Restauradores z 30 metrowym obeliskiem i wreszcie w lewo, ku górze, szeroka, doskonale zaprojektowana Av. Wolności, dochodząca do ronda z pomnikiem tego, co to zaprojektował – markiza Pombala i parku Edwarda VII.

A inni po zjechaniu windą już w komplecie zapełniają swoisty deptak Rua Augusta.

Przechodzimy pod łukiem tryumfalnym, spoglądamy na plac Praça do Comercio z konnym pomnikiem króla Józefa I, gdzie trwają przygotowania do wizyty Papieża



Benedykta XVI i wracamy do naszego autokaru, spoglądając na jeszcze jedną piękną fasadę kościoła, z którego po trzęsieniu ziemi tylko to pozostało. Wsiadamy do autokaru i po spojrznięciach na most Vasco da Gamy i Centrum Wystawy Światowej, docieramy na lotnisko. Oklaskami dziękujemy kierowcom, zabieramy bagaże, w terminalu bilety, nadajemy bagaż, potem kontrola osobista, zakupy w strefie i oczekiwanie na samolot.



Wreszcie wsiadamy, startujemy, lecimy, obiadek, kawa, wino, soki, wyłączają silniki za Wrocławiem i lądujemy 25 minut przed czasem. Jeszcze tylko reklamacja uszkodzonej walizki (nówka), podziękowanie Pani Marii, pilotce i autokar wiezie nas do Torunia. Jest już poniedziałek, 17 dzień wycieczki, która na zawsze zostanie w naszej pamięci.

*Relacjonował Jerzy Stawinoga*

## Worek Żytawski

**08 - 15 maja 2010**

**Sobota, 08.05.** O godz. 7 z parkingu przy ul. Bażyńskich wyruszamy na wycieczkę zorganizowaną przez **Magdę i Janusza Jurków**. W imprezie biorą udział 42 osoby, w tym 11 osób spoza Stowarzyszenia. Autobus z firmy A.Malinowski prowadził pewnie p. Tadeusz. Przez Poznań, Leszno, Bolesławiec, po 460 km jazdy, ok. godz.19j przybywamy do hotelu *Rychło* w **Bogatyni**. Trójgwiazdkowy hotel oferował wszystkim wygodne pokoje dwuosobowe i jak się już wkrótce okazało, smaczną kuchnię ze śniadaniami serwowanymi w formie stołu szwedzkiego. Wieczorem część z nas poszła obejrzeć tutejsze, szeroko opisywane budownictwo typu lużyckiego, będące odpowiednikiem znanych na Pomorzu konstrukcji z pruskiego muru.



**Niedziela, 09.05.** Rano część z uczestników udała się do kościoła św. Piotra i Pawła, który był udekorowany na uroczystości pierwszokomunijne. W hotelu czekało na nas smaczne śniadanie oraz przewodnik sudecki p. Jerzy Górski z Jeleniej Góry. Zgodnie z programem udaliśmy się przez

Czechy do **Świeradowa**. Ponieważ autobus w trakcie jazdy wykazywał jakąś usterkę, kierowca miał ją usunąć, a grupa udała się na stację kolejki gondolowej, którą wyjechaliśmy pod schronisko PTTK na Stogu Izerskim. Tam część grupy zatrzymała się w schronisku, po czym zjechała kolejką do Świeradowa, a bardziej wytrwali doszli szlakiem zielonym przez szczyt Stóg Izerski (1108 m), Łącznik (1066 m) do Czarniawy Zdroju.

Szliśmy wzdłuż dawnej granicy niemiecko-czeskiej ustalonej w traktacie monachijskim. Obecnie jest to granica polsko-czeska, o czym przypominają zaktualizowane znaki graniczne.



Szlak, którym wędrowaliśmy, jest mało uczęszczany, nic więc dziwnego, że nie obyło się bez wywrotek, ale na szczęście bez groźniejszych skutków. Okazało się, że nasz autobus został przekazany do warsztatu, gdzie czekał na naprawę, a my w zastępstwie dostaliśmy autobus z miejscowej firmy Leopold. Ponieważ nasza hotelowa restauracja była zajęta przez przyjęcie komunijne, w drodze do Bogatyni zatrzymaliśmy się w sympatycznej restauracji Dajana we Frydlancie w Czechach. Tam zaserwowano nam rosół, tradycyjne knedliki, gulasz i oczywiście piwo. Koszt całości to 125 Kcz (ok. 19 zł) od osoby.



Posileni smaczną obiadową kolacją wróciliśmy na nocleg do naszego hotelu Rychło.

**Poniedziałek, 10.05.** Z powodu padającego deszczu zmieniliśmy na wniosek przewodnika program i udaliśmy się do **Kowar**, gdzie na terenie dawnej wytwórni dywanów znajduje się ciekawa ekspozycja miniatur zabytków Dolnego Śląska. Wykonane z funduszy i inicjatywy lokalnego pasjonata, Mariana Piaseckiego, przedstawiają różnorodne budowle w skali 1:25. Zwracają uwagę potężne rozmiary m. in. zamku Książ lub Czocha obok malutkich zameczków czy kościołów. Aktualnie budowany jest model ratusza wrocławskiego, co mieliśmy okazję oglądać. Obiekty wykonywane są wg nowoczesnych technologii z materiałów odpornych na działanie warunków atmosferycznych. Odtworzono również naturalne otoczenie obiektów, a drobiazgowo wykonane szczegóły sprawia, że zwiedzanie jest atrakcyjne i dostarcza wiele przyjemności. Sympatyczni przewodnicy ułatwiają poznanie i zrozumienie ciekawych i niekiedy sensacyjnych losów oglądanych obiektów.



Pogoda poprawiła się, więc pojechaliśmy do **Szklarskiej Poręby**. Po zwiedzeniu uzdrowiska część osób została w mieście, a pozostali wyjechali wyciągiem krzesełkowym na Szrenicę (1362 m).

Stąd powędrowaliśmy czerwonym szlakiem przez Twarożnik do źródeł Łaby pod Łabskim Szczytem położonych na wys.1367 m po czeskiej stronie.

W miejscu tym stoi pomnik rzeki Łaby w postaci murku z wijącą się rzeką, ozdobiony herbami miast, przez które przepływa.





Z powodu zalegającego śniegu nie udało nam się zobaczyć dokładnie miejsca, które zostało uznane za źródło. Szybko wróciliśmy do stacji wyciągu, aby zdążyć przed jego zamknięciem. Na dole zatrzymaliśmy się przy ciekawym sklepie z artykułami artystycznymi ze szkła. Obok sklepu znajdują się interesujące, wykonane z drzewa postacie Liczyrzepy i jego żony, stanowiące wdzięczny obiekt do fotografowania.



**Wtorek, 11.05.** Zwiedzanie rozpoczynamy od sanktuarium św. Wawrzyńca i Zdzisławy w **Jablonne v Podjestedi**. Żyjąca w XIII w. św. Zdzisława, właścicielka pobliskiego zamku Lemberk, była kanonizowana przez Jana Pawła II. Obecny klasztor o barokowym wystroju wybudowano w XVII w. w miejscu wcześniejszego, gotyckiego, zniszczonego przez pożar, wywołany uderzeniem pioruna. Ciekawą interpretację tego wydarzenia podała oprowadzająca nas sympatyczna s. Magdalena. Przekonywała, że było to świadome działanie sił niebieskich, gdyż dzięki temu możliwe było wybudowanie obecnej monumentalnej świątyni.



Okazuje się, że w okolicy pracuje liczne grono księży-Polaków ze względu na dużą laicyzację Czech. W pobliżu znajduje się zamek Lemberk, który zwiedziliśmy. W Sali rycerskiej zwraca uwagę strop kasetonowy, ozdobiony ilustracjami do baśni Ezopa. Ciekawe jest też wyposażenie tzw. Czarnej kuchni i ubikacja przylegająca do sypialni.

Najważniejszym punktem tego dnia było dotarcie do **Prawcickiej Brany**, powstałej w wyniku wietrzenia skał. Jest to największa w Europie naturalna brama skalna, będąca piaskowcowym ostańcem i stanowi największą atrakcję turystyczną tej okolicy.



Jej rozpiętość wynosi 24 m, wysokość 16 m, minimalna grubość 3 m. Osiągnięcie jej wymagało z naszej strony ok. jednogodzinnego podejścia, ale liczne po drodze punkty widokowe, umożliwiające robienie ciekawych zdjęć i kontemplację pięknego krajobrazu, rekompensowały w pełni trudy dotarcia do tego arcyciekawego obiektu geologicznego.

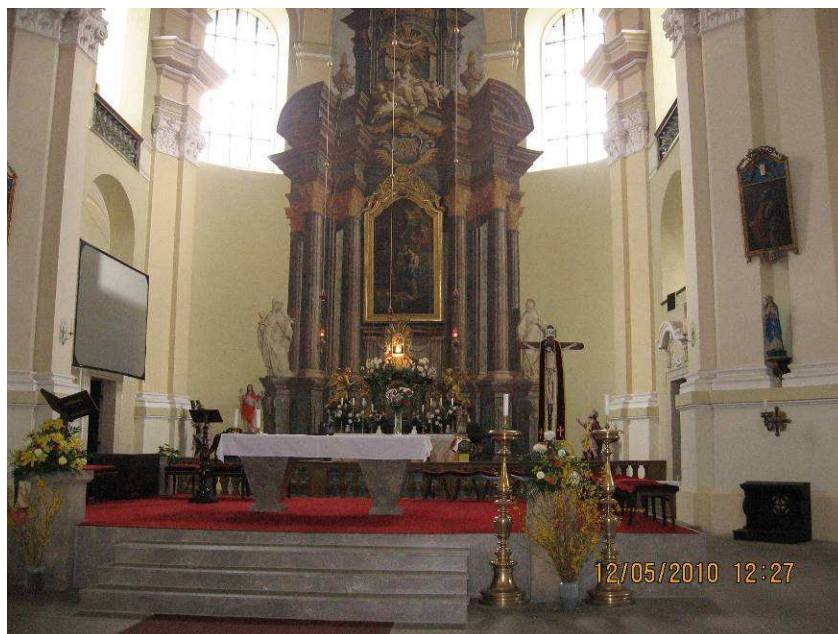


Ze względów bezpieczeństwa obowiązuje zakaz wchodzenia na bramę. Niespodziewane trudności przy schodzeniu spowodowały, że zrezygnowaliśmy z obejrzenia bardzo ciekawej pustelni na skale Sloup.

**Środa, 12.05.** Wyruszamy do pobliskiego **Frydlantu**, przez który niejednokrotnie przejeżdżaliśmy w drodze do Świeradowa. Frydlant – miasteczko, rozwinęło się jako podgrodzie potężnego zamku ściśle związanego z bohaterem wojny trzydziestoletniej, księciem Albrechtem Wallensteinem. Później, gdy książe swą pozycją zagroził królowi, został stracony. Zamek zachowany jest w doskonałym stanie, szczególnie interesująco prezentują się graffiti umieszczone na murach otaczających dziedziniec.



Kolejnym punktem programu była wizyta w miejscowości **Hejnice**, miejscu pielgrzymkowym, gdzie zwiedziliśmy bazylikę NMP wraz z zespołem klasztornym franciszkanów. Wewnątrz bazyliki przykuwa uwagę osobliwy ołtarz główny w postaci iluzjonistycznego XVIII w. malowidła, imitującego architekturę marmurowych kolumn. W ołtarzu stoi niewielka drewniana cudowna figurka Madonny Uśmiechniętej z XV w.



Jedziemy do **Lubomierza**, zwanego z przesadą stolicą polskiej komedii filmowej. W renesansowym Domu Płócienników obejrzelśmy muzeum Kargula i Pawlaka z szeregiem eksponatów pochodzących ze słynnej trylogii filmowej.



Ponadto oglądaliśmy ciekawy, pochyły rynek oraz kościół św. Maternusa z XVII w. Jedziemy do **zamku Czocho** wybudowanego w XIII w. na polecenie króla czeskiego Wacława IV. Po wielu perypetiach, pożarach, kradzieżach znajduje się obecnie w gestii Agencji Mienia Wojskowego. Malownicze zabudowania zamkowe były miejscem akcji wielu filmów m. in. „Gdzie jest generał?”, „Wiedźmin” i seriali telewizyjnych opartych na reportażach B. Wołoszańskiego np. „Tajemnice twierdzy szyfrów”.

Nasz przewodnik, p. Jerzy, wykorzystując prywatne znajomości oprowadzał nas po salach i piwnicach zamkowych, w których miały miejsce sensacyjne wydarzenia. Trzeba przyznać, że zamek i jego historia dostarczają dużo wrażeń.



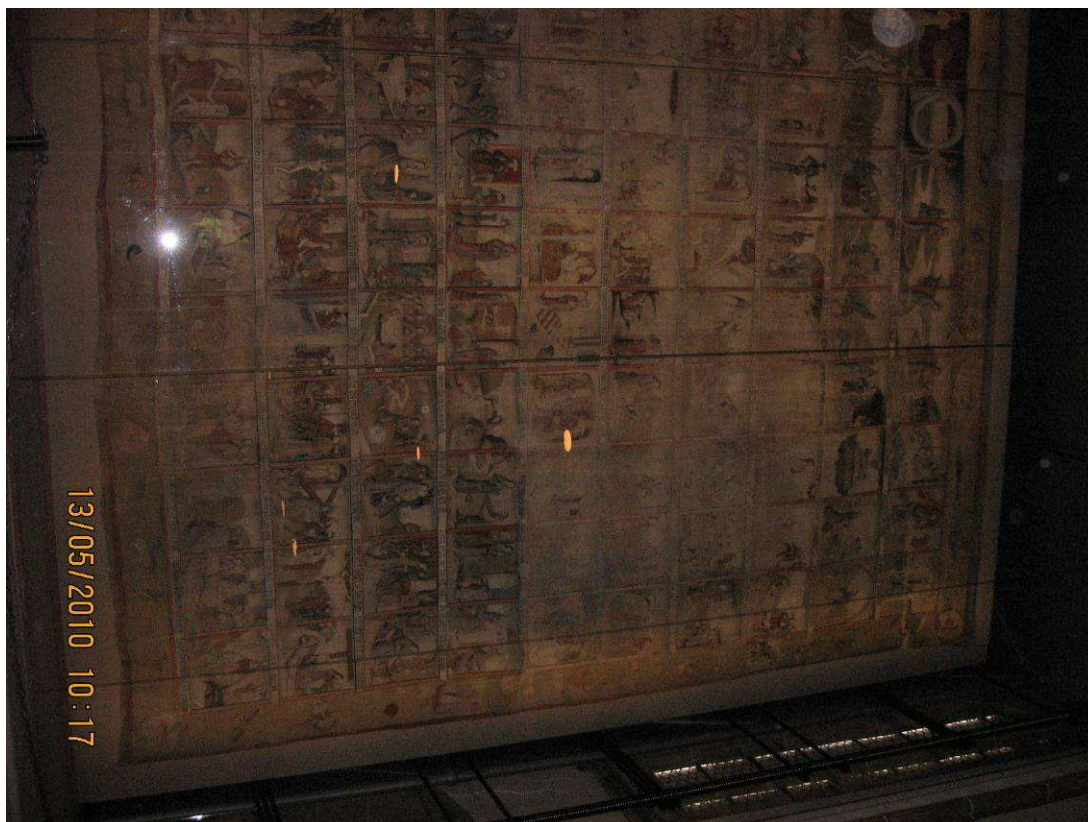
Wieczorem, po obiadokolacji, pożegnaliśmy przewodnika p. Jerzego Górskiego obdarowując go piernikami. Po dalszej części „Worka Żytawskiego” będzie nas oprowadzała p. Jadwiga Bałazińska.

**Czwartek, 13.05.** W drodze do **Żytawy** zatrzymaliśmy się w miejscowości Poraj na Styku Trzech Granic. Jest to miejsce, gdzie zbiegają się granice Polski, Czech i Niemiec. Jest ono oznaczone na razie skromnym pomnikiem,



jednak plany przewidują wybudowanie tu szeregu ciekawych obiektów jak mosty, wiadukty, pawilony itp. W rocznicę wstąpienia Polski i Czech do UE odbywają się tu manifestacje i festyny mieszkańców Bogatyni, Zittau i Hradek.

W Żytawie czekało nas zwiedzanie szeroko reklamowanej Wielkiej Zasłony Wielkopostnej z 1472 r.



Liczące 8,2 m wys. i 6,8 m szer. płótno, przedstawia w 90 scenach biblijnych historię zbawienia od początku świata do Sądu Ostatecznego. Umieszczona w specjalnie przystosowanym pomieszczeniu (klimatyzacja) w kościele św. Krzyża nie robi oczekiwanego wrażenia.

Jest bardzo zniszczona i dużo traci z możliwości przekazywania zamierzonych treści.

Jedziemy do **Budiszyna**. Jest to historyczna stolica Górnych Łużyc. Przez krótki okres w latach 1018 – 1832 miasto należało do Bolesława Chrobrego.

Potem przyłączono go do Brandenburgii i Czech. W wyniku szybkich postępów reformacji miejscową czteronawową katedrę zamieniono na kościół dwuwyznaniowy (symultaniczny).

Znajduje to jeszcze obecnie odbicie w wewnętrznym rozmieszczeniu ołtarzy.



Bardzo ciekawy i malowniczy jest starannie utrzymany cmentarz obok ruin kościoła św. Mikołaja z nagrobkami w języku łużyckim



oraz stanowiąca część fortyfikacji miejskich wieża odchylona od pionu o prawie 1,5 m. W drodze powrotnej do Bogatyni zatrzymaliśmy się w Radomierzycach, gdzie znajduje się duży zespół pałacowy z XVIII w. (nieдоступny do zwiedzania),



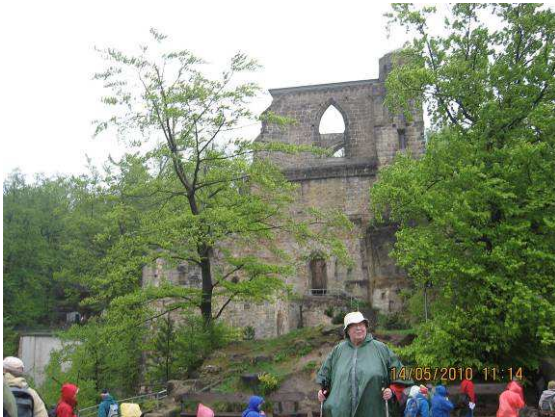


w którym w 1945 r. m.in. Piotr Jaroszewicz badał dokumenty nazistowskie z całej Europy. Przepuszcza się, że mogło to być przyczyną jego do dzisiaj niewyjaśnionej, zagadkowej śmierci. Na zakończenie zwiedzania z punktu widokowego obejrzelśmy kopalnię odkrywkową Turosszów i wysłuchaliśmy informacji o aktualnej sytuacji odkrywki i o jej planowanej przyszłości.

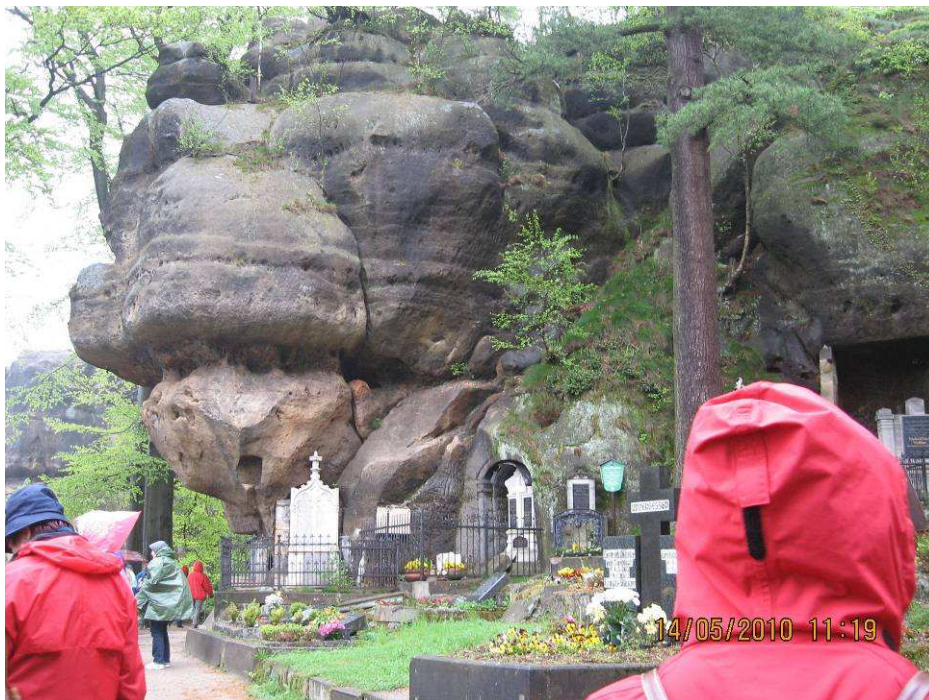


**Piątek, 14. 05.** Wsiadamy w Żytawie do stanowiącej atrakcję turystyczną XIX –wiecznej górskiej kolejki wąskotorowej i jedziemy do niemieckiego kurortu **Oybin**. Atrakcyjna jest również

cena biletu wprowadzonego w ramach UE. Ze względu na padający deszcz, w dalszą drogę z Oybina do ruin zamku i klasztoru udajemy się kolejką spacerową.



Zamek był kiedyś ulubioną rezydencją cesarza Karola IV Luksemburskiego. Kompleks ruin dawnego zamku i klasztoru zajmuje cały wierzchołek wzgórz i razem z przylegającym do klasztoru cmentarzykiem stanowi bardzo malowniczą całość.



Są tam też liczne wystawy dokumentujące bogatą historię tych okolic. Jednak napisy są tylko w języku niemieckim. W początkach XIX w. Oybin przeżywał powtórny popularność, gdyż stał się modny wśród poetów romantyzmu. W drodze do Bogatyni, w pobliżu miejscowości Ostritz wstępujemy do klasztoru ss. Cysterek Marienthal. Jest to najstarszy zakon kobiecy w Niemczech. Zakonnicom udało się przetrwać okres reformacji. W czasie wojny zaanektowany przez SS, został

urządzony tu obóz dla internowanych i lazaret, w którym sanitariuszkami były zakonnice. Klasztor aktualnie prowadzi różnorodną działalność charytatywną i gospodarczą (tartak, elektrownia). Ostatnim punktem bogatego programu zwiedzania w tym dniu był spacer po starówce **Gorlitz**, gdzie obejrzelśmy m.in. barbakan z końca XV w., renesansową wieżę św. Mikołaja z początku XIV w. oraz ratusz z ciekawym portalem głównym i słynnymi schodami z XVI w.



Następnie przez tzw. Most przyjaźni, związany z porozumieniem o wspólnej granicy między Polską a NRD, udaliśmy się w drogę powrotną do Bogatyni. W hotelu po obiadokolacji odbył się wieczór pożegnalny połączony z muzyką i tańcami

**Sobota, 15. 05.** Opuszczamy piękny Worek Żytawski syci wrażeń i zadowoleni, że poznaliśmy jeszcze jeden ciekawy rejon turystyczny. Po drodze zatrzymaliśmy się w pobliżu Poznania, gdzie w zajęździe „Chłopskie Jadło” zjedliśmy szybko i sprawnie smaczny obiad. Około godz. 20 –tej dotarliśmy do Torunia.

*Opisał Jan Jurek*

**Wtorek, 01-06.** o godz. 18:00 odbyło się w Forcie IV powycieczkowe spotkanie uczestników. Wzięły w nim udział 42 osoby, racząc się dobrym jedzeniem za zaoszczędzone pieniądze. Przerwywnikiem było zwiedzanie Fortu, a po powrocie do sali uczestniczyliśmy w 1,5 godz. pokazie slajdów z wycieczki, przygotowanym przez kol. Mariusza Wińskiego. Potem były śpiewy i ochocze tańce, aż do godz. 23:00.

# Ostrowo

**07-06 do 14-06-2010**

82 osoby wzięły udział w turnusie socjalno-bytowym realizując program wycieczkowo - rozrywkowy, wg planu corocznej opiekunki, **Elżbiety Czai**.

## **Poniedziałek, 7.06. Toruń – Ostrowo.**

Wyjazd godz. 7.00 z parkingu kościoła przy ul. Bażyńskich.

## **Wtorek – 8.06. Ostrowo – Łeba – Rąbki - Słowiński Park Narodowy – Ostrowo**

Dojazd do **Rąbek**, meleksami podjazd pod Górę Łącką (42 m npm).

Przejście wydymami do morza i dalej brzegiem morza do wyrzutni V1 i V2.

Zwiedzanie, odpoczynek.

O 15.00 statkiem po Jeziorze Łebsko do Rąbek. Dojazd do Łeby.

Czas wolny, proponowany obiad. Ok. 17-tej powrót do Ostrowa.

## **Środa – 9.06. Ostrowo - Kniewo - Ostrowo**

**Kniewo** oprowadzanie po farmie strusiej. Poczęstunek z jajecznicą.

Możliwość zakupu jaj i wydmuszek strusich.

## **Czwartek – 10.06. Ostrowo – Żarnowiec - Dębki – Nadole - Ostrowo**

**Żarnowiec** – zwiedzanie kościoła – klasztoru Benedyktynki

**Dębki** - Kościół Zmartwychwstańców, od rzeki Piaśnicy spacer plażą.

**Nadole** godz. 13.00 pobyt z niespodzianką w Zagrodzie Gburskiej należącej do Muzeum Ziemi Puckiej nad J. Żarnowieckim.

Ok. 15.30 powrót do Ostrowa.

## **Piątek – 11.06**

Dzień wolny. Organizacja dnia we własnym zakresie.

Możliwość wyjazdu autobusem np. do Władysławowa.

## **Sobota – 12.06.**

Godz. 16 – 17.00 wspólna zabawa przy grillu.

## **Niedziela – 13.06. Ostrowo – Oliwa – Klif Orłowski – Oliwa - Ostrowo**

Wyjazd godz. 8.30 do Oliwskiej Katedry na mszę św. na 10.00 –sumę.

Spacer z przewodnikiem po Klifie Orłowskim, obiad. Powrót do Katedry na koncert organowy.

## **Poniedziałek – 14.06. Ostrowo – Toruń**

Wyjazd z Ostrowa do Torunia, godz. 15.00

## Dożynki działkowe

21-08-2010

Na corocznych dożynkach działkowych, jak zwykle, przy muzyce i kiełbaskach z rusztu, bawiło się około 100 osób.





## Podlasie

**12.09-19.09.2010**

Program wycieczki dla operatora przygotował **Jerzy Stawinoga**, a wzięło w niej udział 46 osób ze Stowarzyszenia Emerytów i Rencistów Geofizyki Toruń.

Operatorem wycieczki była firma Frater z Bydgoszczy, a pilotem pan Jerzy Bitner, licencjonowany przewodnik z Bydgoszczy. Przewodnikami miejscowymi były osoby dobrze znające zarówno zwiedzane obiekty i parki jak również realia i ciekawostki regionalne, które trudno byłoby znaleźć w dostępnych źródłach pisanych. W trakcie wycieczki korzystaliśmy z autokaru Scania – Irizar firmy Emka – Trans z Grodziska Mazowieckiego.

**Niedziela 12.09.** W niedzielny poranek punktualnie o 7 rano wyruszyliśmy wygodną i pustą drogą. Już po 13 byliśmy w **Tykocinie**, miejscowości, w której w większym stopniu niż gdzie indziej na Podlasiu, przetrwał obraz dawnego polskiego miasteczka, zamieszkałego przez Polaków i Żydów.



Zwiedziliśmy pięknie zachowaną barokową synagogę z XVII wieku, zabytkowy Rynek z pomnikiem Stefana Czarnieckiego, zespół kościelny św. Trójcy, projektowany przez mistrzów włoskich, ślicznie odbudowany zamek na drugim brzegu Narwi oraz kościół i klasztor pobernardyński.



Skosztowaliśmy też potraw żydowskich w lokalu obok synagogi, był kugel, cymes, kreplach- czyli żydowskie pierożki, wątróbka po żydowsku i inne specjały. Tam też zrobiliśmy sobie zdjęcia z panem Wiesławem Ochmanem, który nieco później dawał recital w miejscowym kościele razem z panem Grudzińskim – znanym organistą. Dzień kończyliśmy w hotelu Turkus w Białymstoku, który przez kolejne cztery dni i noce był naszą bazą. Wieczór po obiadokolacji spędziliśmy na spacerach do centrum miasta, centrum handlowego i innych ciekawych miejsc w okolicy.

**Poniedziałek 13.09**, po śniadaniu, spotkaliśmy się z miejscowym przewodnikiem, z którym pojechaliliśmy do **Hajnówki**, gdzie obejrzeliliśmy ciekawą architektonicznie i malarsko cerkiew- prawosławny Sobór św. Trójcy. Dużo nam powiedział i pokazał w cerkwi miejscowy ksiądz, z którym nam się miło rozmawiało.



Następnie udaliśmy się do **Białowieży**. W pięknym słońcu Puszcza Białowieska prezentowała się wspaniale. Równie ciekawe było muzeum, godne podziwu za kunszt jego konstrukcji i aranżacji wnętrza. Z wysokiej wieży obserwacyjnej muzeum obejrzelśmy bezkresne lasy, z piękną paletą jesiennych wybarwień.



W parku rośnie 400 gatunków roślin (między innymi: czosnek niedźwiedzi, brzoza niska, storczyk obuwik, mchy, porosty) oraz żyje wiele zwierząt, w tym orzeł bielik, czarny bocian, żubr, ryś, wilk, gronostaj i wydra. Zwiedziliśmy Rezerwat Pokazowy Żubrów, łosi, dzików, koników polskich, rysy, jeleni i innych ssaków.





Kolejno obejrzeliliśmy carski dworzec kolejowy- Białowieża Towarowa (obecnie restauracja), wyobrażając sobie jak musiał wyglądać przyjazd jedenasto wagonowego pociągu z carem, pragnącym polować na żubry. Wreszcie, późnym popołudniem, idąc nową kładką wśród puszczańskich drzew przeszliśmy Szlak dębów królewskich – kilkudziesięciu, w większości zdrowych dębów, w wieku od 150 do 500 lat. Po tylu godzinach pobytu na cudownym, świeżym powietrzu kolacja smakowała, a zaśnięcie nie sprawiło nikomu kłopotu.

**Wtorek 14.09.** Dzień trzeci rozpoczęliśmy śniadaniem, jak zwykle przy obficie zaopatrzonym bufecie szwedzkim. Po śniadaniu udaliśmy się do miasteczka **Choroszcza**, gdzie najpierw zobaczyliśmy kościół i klasztor poddominikański, a następnie zwiedziliśmy Muzeum Wnętrz w pałacu letnim Branickich oraz park z kanałami wodnymi, mostkami, służącymi niegdyś gościom Branickich do spacerów w przerwach między obfitymi posiłkami.



Robimy kilka zdjęć cerkwi i ruszamy w drogę do **Kurowa**, gdzie w dawnym pałacu dworskim mieści się dyrekcja Narwiańskiego Parku Narodowego. Park, obejmujący swoim zasięgiem bagienną Dolinę Górnej Narwi utworzono w celu ochrony wyjątkowego i jedyne już w kraju systemu rzeki anastomozującej, który cechuje się kanałową budową koryt. Sieć koryt Narwi oraz rozlewiska, baseny i bagna utworzone w dolinie rzeki stanowią unikalny obszar zwany niekiedy "Polską Amazonką".



W granicach Parku Narew płynie wieloma korytami, które rozdzielając się i łącząc tworzą nieregularną, skomplikowaną sieć. Symbolem parku jest sylwetka błotniaka stawowego, ptaka z rodziny jastrzębiowatych. Zwiedziliśmy niewielkie muzeum, obejrzeliśmy panoramę Narwi z wieży dawnego dworu i poszliśmy na spacer "Kładką wśród bagien", długości ok.1 km, prowadzącą przez różnorodne ekosystemy Parku: trzcinowisko, turzycowisko, rzekę, łąkę i zarośla wierzbowe. W ten sposób zapoznaliśmy się z przyrodą Parku. W punktach informacyjnych przewodniczka informowała nas o napotkanych żeremiach bobrów i innych ciekawostkach.



Często natrafialiśmy na młode pary, wykonujące zdjęcia przed- (może po-) ślubne w tej szczególnie pięknej, dzikiej scenerii. Usiłowaliśmy przejść najnowszym dziełem parku – kładką w poprzek całej doliny, połączoną dwoma promami na korytach Narwi. Niestety, zbyt wysoki poziom rzeki uniemożliwił nam dotarcie suchą nogą do promów. Wróciliśmy więc do **Białegostoku**, gdzie obejrzeliśmy najnowsze budownictwo sakralne tego miasta – kościoły Zmartwychwstania Pańskiego i św. Kazimierza oraz cerkiew Ducha Świętego.



Ostatnim punktem programu dnia był wieczorek taneczno– konsumpcyjny w hotelu.

**Środa 15.09.** Dzień czwarty rozpoczęliśmy od kilkugodzinnego pobytu w centrum Białegostoku. Najpierw obejrzelśmy Pałac Branickich z piękną aulą i kaplicą, katedrę katolicką z kościołem farnym, ratusz, budynki loży masońskiej, pałace i gmachy publiczne, katedrę prawosławną, wreszcie modernistyczny kościół św. Rocha z najwyższą wieżą miasta.



Wyjeżdżamy z miasta na północny – wschód do sanktuarium Matki Boskiej Bolesnej w **Świętej Wodzie** koło Wasylkowa. Stamtąd przez Czarną Białostocką do **Sokółki**, gdzie zwiedziliśmy muzeum poświęcone Tatarom, zamieszkującym wschodnie połacie Podlasia.

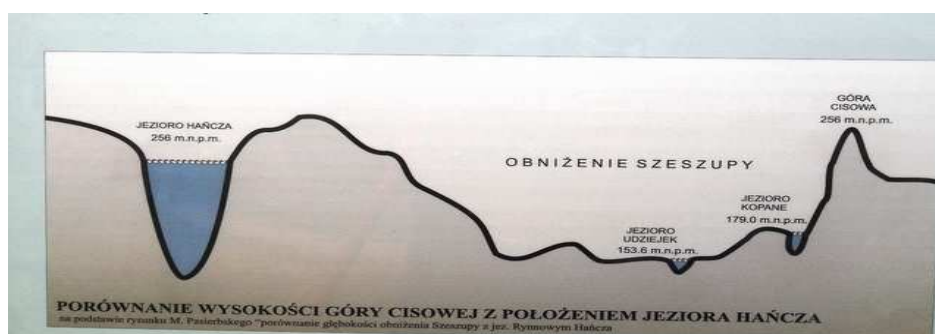


Kolejno odwiedziliśmy dwie wsie, pierwsza- **Bohoniki**, gdzie zwiedziliśmy XIX-wieczny meczet, a autor opracowania musiał czytać wiersze. Przez miaseczko Krynki dotarliśmy do drugiej wsi- **Kruszyniany**, gdzie zobaczyliśmy najstarszy w Polsce drewniany meczet z przełomu XVIII-XIX wieku oraz cmentarz muzułmański z końca XVII w. Pobyt zakończył posiłek z dań regionalnych w Tatarskiej Jurcie, gdzie jadł także sam następca tronu brytyjskiego- księżę Karol. W drodze powrotnej, prostą szosą przez środek Puszczy Knyszyńskiej, dotarliśmy do **Supraśli**, znanej z Ławry p.w. Zwiastowania NMP. W tamtejszym muzeum obejrzelśmy niezwykłą kolekcję ikon – mają ich około 1000, wystawiają około 400. Było co oglądać. Można było także kupić piękne wydawnictwa. Tak minął nam kolejny dzień.

**Czwartek 16.09.** Opuściliśmy Białystok i udaliśmy się do **Suwalskiego Parku Krajobrazowego**. Ideą jego powstania była troska o losy krajobrazu ukształtowanego przez ostatnie zlodowacenie. Rzeźba terenu tego obszaru charakteryzuje się ogromnym bogactwem form oraz dużym ich zagęszczeniem. Znaczne spadki i duże różnice w wysokościach na niewielkich obszarach tworzą bogate walory krajobrazowe, we fragmentach wręcz unikalne.



Przez olbrzymi kanion bachanowsko-turtulski, wśród ozowych wałów, przediera się zakolami rzeka Czarna Hańcza, główna rzeka Parku. Zwiedzanie rozpoczęliśmy od Rezerwatu Rutka – głązowiska, skąd jak w amfiteatrze, widać zróżnicowane pagórki, lasy, nisko położone jezioro i wszędzie zieleń łąk i krzewów. Kolejnym punktem była Cisowa Góra - nazywana ze względu na kształt "Suwalską Fudzijamą". Widać z niej połowę parku, w tym kilka jezior, bo drugą część zasłania rosnący coraz wyżej las. Jest to najczęściej odwiedzane wzniesienie Suwalszczyzny. Kolejno podjechaliśmy do wsi **Smolniki**, malowniczo położonej na wysokim płaskowyżu sandrowym. Z okolicznych wzgórz można podziwiać wyjątkowo malownicze widoki na panoramę doliny Szeszupy z zespołem jezior.



Tu nagrywano sceny do filmów: "Dolina Issy" i "Pan Tadeusz". W Smolnikach weszliśmy na Punkt widokowy "U Pana Tadeusza" z widokiem na zespół jezior kleszczowickich. Po kilku kilometrach jazdy dotarliśmy nad **Jezioro Hańcza**, najgłębsze jezioro w Polsce (108,5 m). Przeszliśmy nad brzeg jeziora przez ruiny starego dworu, z którego pozostała piękna lipowa aleja. Dno jeziora charakteryzuje się stromymi stokami. Pełno tu rowów, dołów, gór i stromych

wąwozów. Przez jezioro przepływa rzeka Czarna Hańcza. Ostatnim zwiedzonym punktem było "Głazowisko Bachanowo nad Czarną Hańczą" - rezerwat geologiczno-krajobrazowy na tarasach i w dolinie Czarnej Hańczy. Obejmuje fragment łąki z rozległym gładzowiskiem, liczącym około dziesięć tysięcy gładzów.

W drodze do Sejn zatrzymaliśmy się w **Suwałkach**, najdalej na północny wschód wysuniętym mieście Polski. Trafiliśmy na krótki, ale silny szkwał z ulewnym deszczem, więc zwiedzanie ograniczyliśmy do konkatedry pw. św. Aleksandra



i unikalnej w skali kraju klasycystycznej zabudowy ulicy Kościuszki z pierwszej połowy XIX w. z dziełami takich mistrzów jak: Piotr Aigner (kościół pw. św. Aleksandra), Antonio Corazzi (gmach liceum im. Marii Konopnickiej) i Henryk Marconi (kościół pw. Najświętszego Serca Jezusa). Ponadto zobaczyliśmy z zewnątrz drewnianą molenną staroobrzędowców z 1912 r. Po kilkunastu minutach dotarliśmy do powiatowego miasta **Sejny**, w którym zwiedziliśmy słynną sejneńską Bazylikę (d. Katedrę) pw. Nawiedzenia Najświętszej Marii Panny z pocz. XVII w, wymienianą wśród najwspanialszych katedr Rzeczypospolitej. W prawej kaplicy zobaczyliśmy bezcenny zabytek ruchomy - tzw. Madonnę Szafkową z przełomu XIV-XV w.



Ponadto obejrzelismy synagogę zw. "Białą", kapliczkę św. Agaty z XVIII w., starą pocztę i wystawę w Domu Pogranicza. Wróciliśmy prostą drogą aż do Centrum "August" w Przewięzi, nad kanałem Augustowskim, służący i dwoma jeziorami, gdzie spędziliśmy kolejne trzy noce.

**Piątek 17.09.** Kolejny dzień to wyjazd na Litwę, do znakomitego uzdrowiska **Druskienniki**. W programie mieliśmy zwiedzanie uzdrowiska i skorzystanie z atrakcji największego i najnowocześniejszego w środkowej Europie Aquaparku z basenami, szeregiem łaźni i saun o różnych temperaturach, hamamem (łaźniarką arabską), barem, salami lodowymi i kawiarniami. Cena była przystępna, bo 19 Litów za 4 godziny. Osoby, nie mające pociągu do wody, kąpieli, saun i łaźni zwiedzały Druskienniki z pilotem, panem Jerzym.



Po kąpielach kupiliśmy wędliny litewskie, czarny chleb, wódki 999 i inne, a w drodze powrotnej odwiedziliśmy **Kopytków** z pomnikiem i grobowcem Emilii Plater.

**Sobota 18.09.** Ostatni dzień pobytu w rejonie Augustowa wykorzystaliśmy na zwiedzenie **Wigierskiego Parku Narodowego** (o obszarze 14 988 ha), obejmującego północny skraj Puszczy Augustowskiej, dorzecze Czarnej Hańczy i liczne zbiorniki wodne, z najpiękniejszym Jeziorem Wigry, o głębokości do 73 m i długości linii brzegowej 72 km. Wokół Wigier leżą 42 jeziora,



jeziorka i "sucharki" – oczka polodowcowe.

Przez park przepływa Czarna Hańcza - jeden z najpiękniejszych i najbardziej znanych szlaków kajakowych w Polsce. Majestatu królewskim Wigrom dodaje XVIII-wieczny barokowy zespół pokamedulski wznoszący się nad jeziorem, na wzgórzu rozległego półwyspu. Zwiedzanie rozpoczęliśmy od Muzeum Parku w Krzywym i spaceru ścieżką edukacyjną "Suchary" – obok oczek polodowcowych, wśród różnorakiego lasu i żeremi bobrów. Obejrzeliśmy także skansen, obrazujący wnętrza wiejskich domów i maszyn rolniczych. Kolejnym punktem wycieczki było Muzeum Wigry w Starym Folwarku, pięknie urządzone, z dużą kolekcją pokazów interaktywnych. Wreszcie dotarliśmy do **wsi Wigry**, gdzie na półwyspie zwiedziliśmy zespół klasztorny Kamedułów - XVIII-wieczny barokowy kompleks obiektów pokamedulskich.



Wartość zabytkowa wigierskiego zespołu (kościół, podziemia, eremy, refektarz, foresteria, itd.) przyciąga rzesze turystów z Polski i zagranicy. W 1999 r. podczas kolejnej pielgrzymki do Polski papież Jan Paweł II wybrał to miejsce na wypoczynek. Wiąże się ono z ważnymi wspomnieniami Ojca Świętego. To na jeziorach wigierskich, w czasie spływu kajakowego ze studentami, Karol Wojtyła dowiedział się, że został biskupem. Przejeżdżamy do **Augustowa**, najpierw spacer przez miasto, wizyta w muzeum Kanału Augustowskiego i wreszcie rejs statkiem "Serwy" (z papieską ławką) poprzez dwa jeziora aż do ujścia Rospudy i wracamy.





Pozostała nam tylko **Studzieniczna** - miejsce kultu religijnego, Sanktuarium Matki Boskiej Studzienicznej. Drewniany kościół parafialny pw. św. Matki Boskiej Szkaplerznej z 1847 r., dzwonnica drewniana z XIX w., kaplica murowana z 1872 r. z obrazem Matki Boskiej Studzienicznej, koronowanym 17.09.1995 r.



Sanktuarium Maryjne odwiedził 9 czerwca 1999 r. papież Jan Paweł II. Obejrzelśmy także pomnik Papieża, pomnik przyrody - dąb o obwodzie 4 m i wysokości 18 m, słuchając opowieści księdza proboszcza, gospodarza tego miejsca.

**Niedziela 19.09.** Ostatniego dnia, po spakowaniu bagaży i śniadaniu, udaliśmy się do **Biebrzańskiego Parku Narodowego**. Najpierw zwiedzaliśmy umocnienia carskiej Twierdzy Osowiec, a następnie odbyliśmy dwa spacery po rozległych Bagnach Biebrzańskich, należących do najbardziej urokliwych miejsc w Polsce, a może i na świecie. Dziki krajobraz przyrody, bogata fauna z królem bagien- łośiem, niesamowite ptaki. Położone w północno-wschodniej Polsce,

w dolinie rzeki Biebrzy nazywane są Polską Amazonką. Rozlewisko rozciąga się na długości ponad 100 km. Kiedyś Bagna Biebrzańskie stanowiły teren całkowicie niedostępny dla człowieka, obecnie można spokojnie podziwiać uroki tego miejsca idąc z przewodnikiem.



W trakcie drugiego spaceru napotkaliśmy rodzinę łośi – łoś, kłępa i łośzak, wypoczywający na skraju szuwarów, blisko naszej drewnianej kładki. Po obiedzie w niedalekiej Łomży udaliśmy się w drogę do Torunia. Na miejscu byliśmy po godzinie 19.

*Wspominał Jerzy Stawinoga*

## Opera Nova

15-09-2010

Wyjazd kulturalny, zorganizowany przez Basię Wyrwas, na spektakl „Don Kichot, czyli fantazja szaleńca”, na który pojechały 52 osoby.



## **Pielgrzymka do Częstochowy**

**17-18.09.2010**

W tradycyjnej, corocznej pielgrzymce ludzi pracy do Częstochowy, organizowanej przez „Solidarność” Geofizyki, wzięli też udział członkowie naszego Stowarzyszenia.



## **Spotkanie w Kaszczorku**

**29-09-2010**

W ramach comiesięcznego zebrania informacyjnego, zamiast w klubie „Sobótka”, spotkaliśmy się w Kaszczorku, przy stadninie koni pp. Ł. J. Ciurusiów. Zwiedziliśmy przy okazji kościół, którego historię przybliżył nam ksiądz Grzegorz. Potem była biesiada i ochocze tańce.





## Barbórka

10-12-2010

Obchody barbórkowe, w których braliśmy udział, rozpoczęły się mszą świętą w Katedrze św. Janów. Uroczysta akademicka odbyła się w Dworze Artusa.

Po przemówieniach i odznaczeniach część artystyczną uświetnił występ Edyty Gepert.





Wieczorem odbyła się biesiada w Centrum Targowym Park.

## Spotkanie Oplątkowe

18-12-2010

W tradycyjnym już „Spotkaniu Oplątkowym” Stowarzyszenia wzięło udział około 160 osób. W miłej atmosferze złożyliśmy sobie życzenia i ucztowaliśmy przy suto zastawionych stołach śpiewając kolędy.





Na koniec roku 2010 Stowarzyszenie liczyło 292 osoby. Odeszły do Pana 2 osoby.

*Kronikę zredagowały:  
Krystyna Zarzyka i Krystyna Tomkiewicz*